Rok III. **Środa dnia 13 grudnia 1933 r.** **Nr. 284.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

OCHRONA PRACY
w nowym kodeksie cywilnym.

Zagadnienia ochrony pracy zostały bardzo szeroko uwzględnione w ustawodawstwie państw współczesnych, zwłaszcza w okresie powojennym. Każde niemal państwo wydało conajmniej kilkanaście ustaw zasadniczych w tym zakresie, oraz cały szereg rozporządzeń wykonawczych i szczegółowych przepisów prawnych.

Zagadnienia te jednak stanowiły do tychczas oddzielny dział ustaw państwowych, stojący poza ramami ogólnego ustawodawstwa cywilnego. Sytuacja ta dawała podstawę do traktowania ustaw ochronnych przez ich przeciwników, jako zasad nowych, przejściowych, narzucanych przez sytuację powojenną, które jednak w każdej chwili mogą ulec skasowaniu, nie wiążą się bowiem z ogólnym kodeksem cywilnym, mającym wielowiekową tradycję, datującą się od czasów rzymskich.

Naturalnie, niechętny stosunek do ochrony pracy wynika z przyczyn, nie mających nic wspólnego z zagadnieniami prawnemi, jest wyrazem tendencyj przemysłu, dążącego do pozostawienia przedsiębiorcom zupełnej swobody w traktowaniu pracowników w narzucaniu im dowolnych warunków pracy.

Tendencjom tym przeciwstawia się interes państwa, a rząd zadokumentował raz jeszcze stosunek swój do zagadnień pracy, wprowadzając przepisy o ochronie pracy do nowego kodeksu cywilnego.

Od 1-go lipca 1934 r. będzie obowiązywać ogłoszony już w Dzienniku Ustaw kodeks zobowiązań, jako część składowa kodeksu cywilnego.

W kodeksie tym zagadnieniom pracy poświęcono wiele miejsca. Jest to wielki krok naprzód w zakresie ochrony pracy, wyraźne stwierdzenie, że zostały one uznane za podstawowe zagadnienia państwowe, uregulowane wraz z całokształtem wzajemnych zobowiązań wszystkich obywateli państwa.

Kodeks zobowiązań stanowi poważną rozbudowę ustawodawstwa ochronnego. Z jednej strony rozszerza on zakres działania przepisów ochronnych na kategorję pracowników, którzy dotychczas nie korzystali z ustaw społecznych (służba domowa, nauczyciele prywatni, pracownicy domowi itd.), z drugiej strony zaś wprowadza nowe zasady dla ogółu pracowników.

Przedewszystkiem kodeks zobowiązań dał pełną ochronę prawną umowom zbiorowym. Umowy zbiorowe nie są dotychczas w Polsce objęte przepisami specjalnemi, z wyjątkiem przepisów dla robotników rolnych, dozorców domowych, oraz ogółu pracowników na Górnym Śląsku i w dzielnicach zachodnich (województwa poznańskie i pomorskie.)

Ponadto ustala on zasadę nieważniania umów indywidualnych o warunkach mniej korzystnych, aniżeli przewidziane umową zbiorową.

Dla uniknięcia nieporozumień należy tu zgóry wyjaśnić, że niepokój, jaki wywołały one wśród niektórych pracowników, był zupełnie niesłuszny, kodeks zobowiązań w niczem bowiem nie uszczupla praw, zdobytych już dla świata pracy, przepisy jego obowiązują tylko w tym wypadku, o ile inaczej (t. zn. bardziej rozszerzająco) nie zostały już ujęte w ustawach specjalnych.

Z najważniejszych przepisów szczegółowych wymienić tu należy:

Zakaz pracy bezpłatnej, który obowiązuje nawet w razie dobrowolnego zrzeczenia się wynagrodzenia przez pracownika. W razie nieustalenia wysokości wynagrodzenia obowiązuje wynagrodzenie zgodne z miejscowym zwyczajem, lub też właściwe wynagrodzenie. Ustalenie terminu wypowiedzenia pracy: dwa tygodnie dla pracowników fizycznych, sześć tygodni dla umysłowych (po 10 latach — 6 miesięcy), 3 miesiące dla nauczycieli prywatnych, o ile zwyczaj nie przewiduje terminu dłuższego.

Obowiązek wynagradzania pracownika w ciągu dwóch tygodni trwania choroby, lub powołania na ćwiczenia wojskowe (po pół roku pracy), o ile stosunek pracy stanowi wyłączne lub główne źródło utrzymania pracownika. Kodeks zobowiązań ma niezmierne znaczenie dla całego świata pracy, znaczenie faktyczne i znaczenie moralne. Wprowadzając zasady ochrony pracy do przepisów, tworzących trwałą podstawę stosunków wewnątrz państwa, podkreśla ich wagę i stabilizuje stosunki pracy. J. M.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu trwało zaledwie 12 minut i odbyło się bez większego zainteresowania,

Na wstępie Sejm załatwił parę spraw formalnych, poczem Izba wysłuchała sto jąc przemówienia marsz. Switalskiego, poświęconego pamięci dwóch zmarłych w okresie odroczenia sesji posłów, a mianowicie ś. p. posła Antoniego Piekarskiego i b, p. posła Ignacego Jaczcza.

Następnie p. marszałek powołując się na pismo prokuratora zawiadamiające o skazaniu kilku posłów Centrolewu zwrócił się do Izby z prośbą o stwierdzenie wygaśnięcia ich mandatów. W związku z tem pos. Róg ze Str. Ludowego zgłosił wniosek następujący:

„Sejm stwierdza, że mandaty tych posłów nie wygasły."

Marszałek odwołał się wtedy do Izby, któraby większością głosów stwierdziła to wygaśnięcie. W głosowaniu większością głosów Izba stwierdziła wygaśnięcie mandatów skazanych posłów Centrolewu.

Po złożeniu ślubowania poselskiego przez kilku nowych posłów, Izba w pierwszem czytaniu odesłała do komisji 10 drobnych ustaw.

Na tem posiedzenie Sejmu zakończono. Następne posiedzenie wyznaczył p. marszałek na piątek 15 bm. godz. 16.

Po zamknięciu posiedzenia na ławach lewicy padły okrzyki: „Niech żyją więźniowie brzescy". Okrzyki te przebrzmiały bez echa.

Komisja budżetowa Sejmu
przy pracy.

WARSZAWA Pod przewodnictwem posła Byrki rozpoczęła wczoraj komisja budżetowa Sejmu obrady nad budżetem na rok 1934-35.

Najpierw wzięto pod uwagę preliminarz Prezydenta Rzplitej. Preliminowane w tej części budżetu dochody wynoszą 202.170 zł., wydatki 2,804.250 zł. Uposażenie Prezydenta wynosi 255.000 zł, po redukcji w r. 1930-31 z kwoty 300.000 zł. Wydatki zmniejszone zostały w porównaniu z rokiem ubiegłym o 142.947 złotych.

W drugiem czytaniu, budżet Prezydenta został przyjęty z wnioskiem referenta, ażeby fundusz reprezentacyjny gabinetu wojskowego zniżyć z 24 na 22 tys. zł.

Zkolei komisja rozpatrywała budżet Najw. Izby Kontroli Państwa.

Preliminarz kontroli państwowej przewiduje w dochodach 142 500 zł., w wydatkach zwyczajnych 4.437.120 zł., zaś w wydatkach nadzwyczajnych 250.000 zł. Ogólny koszt budowy gmachu N.I.K. w zaokrągleniu wynosi 4.700.000 zł., obecnie po zmianach wynosi 4.400.000 zł. z czego wydatkowano dotychczas 2.400 000 zł. Preliminarz ten przyjęto w drugiem czytaniu.

Wielki triumf BBWR. w wyborach
samorządowych w Małopolsce.

Jakkolwiek brak jeszcze ostatecznych obliczeń, można już dzisiaj stwierdzić, że wybory samorządowe w Małopolsce wschodniej i zachodniej są jednym wielkim triumfem listy Nr. 1, która poza swojem indywidualnem zwycięstwem umiała skupić koło siebie bardzo wielu ludzi bezpartyjnych, a nawet rozsądniejszych działaczy z przeciwnych ugrupowań politycznych.

Ostatnie wybory odbywały się w Małopolsce z niezwykłą jak na wybory sa morządowe, frekwencją. W niektórych miejscowościach głosowało 90 proc wyborców, przeciętna ilość głosujących przeniosła 70 proc.

Według dotychczasowych danych w wyborach na terenie województwa lwowskiego na ogólną ilość 632 mandatów obóz prorządowy, t. j. lista nr. 1 BBWR zdobyła 447 mandatów, co stanowi ponad 70 proc.

W województwie tarnopolskiem na ogólna liczbę 496 mandatów lista nr. 1 zdobyła 349 mandatów, t. j. ponad 70 proc.

W województwie stanisławowskiem na ogólną liczbę 348 mandatów z listy nr. 1 210 mandatów, t. j. około 70 proc.

W województwie krakowskiem gdzie w 31 miastach wybierano 588 radnych lista nr. 1 zdobyła 461 mandatów czyli 82 proc.

Biała dzicz wycięła murzynowi serce.

NOWY JORK. Donoszą o nowym wypadku samosądu, w stanie Texas, na osobie pewnego murzyna, nazwiskiem Gregory, skazanego w swoim czasie na karę więzienia. Nad Gregorym ciążyło podejrzenie, że dokonał on napadu na pewną białą kobietę, którą usiłował zniewolić.

Wobec groźnej postawy, zajętej przez tłum, murzyn ratował się ucieczką i ukrył się w kościele, gdzie jednak dopędzono i położono trupem kilku strzałami rewolwerowemi

Następnie tłum przywiązał do samochodu zwłoki nieszczęśliwego murzyna, które wleczone były przez dzielnicę murzyńską miasta Tłum wyciął murzynowi serce i spalił okaleczone zwłoki na olbrzymim stosie.

Prezydent senatu gdańskiego u Marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA. — Prezydent Wolnego Miasta Rauschning, który przybył wczoraj do Warszawy, przyjęty był w ciągu popołudnia przez Marszałka Piłsudskiego, w obecności ministra spraw zagr. p Józefa Becka i komisarza generalnego w Gdańsku, min. Papee.

Rozmowa, która przeciągnęła się przez przeszło godzinę, odbyła się w przyjaznej atmosferze. Senat Gdańska zamanifestował tendencje usunięcia cha rakteru spornego ze spraw polsko-gdańskich. Tendencja ta wywołała życzliwe echo u rządu polskiego.

Walkę aż do zwycięstwa prowadzić będzie Gandhi.

NOWE DELHI. — Mahatma Gandhi powrócił po długich miesiącach nieczynności ponownie do aktywnej działalności politycznej, występując wczoraj po raz pierwszy na publicznem zgromadzeniu kongresu indyjskiego w Nowem Delhi. Gdy na trybunie pojawił się Mahatma przeszło 20 000 wiernych Hindusów zgotowało mu burzliwą owację, poczem na ramionach zanieśli go do jego kwatery.

W przemówieniu swem Gandhi oświadczył, że z powodu niepomyślnej sytuacji, w jaką wpadł ostatnio hinduski ruch niepodległościowy, czuł się zmuszony do ponownego objęcia kierownictwa akcji narodowościowej, którą odtąd już będzie prowadził aż do zwycięskiego zakończenia.

Ucieczka ks. Sachsen-Meiningen.

WIEDEŃ. Ks. Bernard Sachsen-Meiningen, po odbyciu kary 6-tygodniowego aresztu, za propagandę hitlerowską, zdołał zbiec do Włoch.

Książę po odbyciu kary miał być przetransportowany do obozu koncentracyjnego w Wöllersdorf, a w międzyczasie znajdował się pod nadzorem policyjnym. Urzędnik policyjny, któremu powierzono aresztanta, został natychmiast zwolniony ze swego stanowiska i aresztowany.

Hiszpanja nadal w ogniu rewolucji.

MADRYT. Wrzenie rewolucyjne w Hiszpanji trwa w dalszym ciągu. W ciągu nocy dokonano w różnych miejscach w Madrycie 20 zamachów bombowych. Również w okolicy nastąpiły eksplozje materjałów wybuchowych, które uszkodziły urządzenia elektryczne.

W Madrycie dokonano w ciągu nocy 200 aresztowań.

W całym kraju wprowadzono na nowo ostrą cenzurę.

W Barcelonie syndykaliści strzelali przez całą noc. W koszarach kawalerji eksplodowało dziesięć bomb. Kilkanaście osób zostało rannych. Również w innych miejscach dokonano zamachów bom bowych.

Podłożono ogień pod kościoły, a śpie szącą na ratunek straż pożarną zaczęto ostrzeliwać z zasadzki.

Anarchiści strzelali również do tramwajów, przyczem wiele osób odniosło rany. Ogółem aresztowano w Barcelonie w ciągu nocy 90 osób.

W Manresie policja wykryła skład 600 bomb.

Rząd zapowiedział bezwzględne stłumienie rozruchów.

W szeregu miejscowości przywrócono już spokój.

Zatwierdzone wyroki na niesumiennych przemysłowców.

ŁÓDŹ. Sąd starościński w Łodzi wydał szereg orzeczeń, na mocy których licznych przemysłowców ukarano bezwzględnym aresztem za nieprzestrzeganie przepisów ustawy o najmie pracy, niehonorowanie warunków umowy zbiorowej, wstrzymywanie wypłat zarobków robotnikom itp.

Wczoraj sąd okręgowy w większości wypadków orzeczenia te zatwierdził.

Redukcja urzędników w Czechosłowacji.

PRAGA. Premjer Malypetr, przemawiając w komisji budżetowej senatu oświadczył, że zostaną przeprowadzone redukcje 10 proc. pracowników państwowych. Redukcje te przeprowadzone być mają w drodze przeniesienia w stan spoczynku pracowników, którzy osiągnęli granicę wieku.

Zjazd panazjatycki.

MOSKWA. Z inicjatywy działaczy politycznych Indyj i Japonji oraz innych państw azjatyckich, na 11 lutego 1934 r. zwołany zostanie do Dajrenu zjazd, w celu zbliżenia narodów Japonji, Chin, Mongolji, Korei, Mandżuko, Tybetu i Tsinsjanu.

W związku z tem do Dajrenu przybywa wkrótce dla organizacji tego zjazdu narodów azjatyckich delegat Indyj.

Ameryka przypomina o terminie płatności długu.

WASZYGNTON. Rząd Stanów Zjednoczonych wręczył reprezentantom dyplomatycznym Francji, Belgji, Polski, Węgier, Rumunji i Litwy memorandum, w którem przypomina rządom zainteresowanym termin płatności długu wojennego w dniu 15 b. m.

W kołach dyplomatycznych nie liczą się z żadną zmianą stanowisk wymienionych rządów.

W kilku wierszach.

— W Warszawie zakończył wczoraj obrady 3-dniowy V-ty ogólnopolski zjazd przeciwgruźliczy.

— W związku z rozwiązaniem „Żelaznej gwardji" w Rumunji, policja w Bukareszcie aresztowała 132 agitatorów tego stronnictwa.

— Wkrótce podjęte zostaną rokowania o zawarcie konkordatu między Stolicą Apostolską a Hiszpanją.

— Przy głosowaniu nad votum zaufania w francuskiej Izbie deputowanych rząd odniósł zwycięstwo, co zamyka dramatyczną dyskusję budżetową, która spowodowała upadek 2-ch poprzednich rządów. Finansowy projekt rządu rozpatruje obecnie senat.

— Na b premjera irlandzkiego Cosgrave'a, gdy przejeżdżał samochodem, dokonano nieudanego zamachu, który udaremnili znajdujący się w drugiem aucie detektywi. Gen. O'Duffy, przywódca „niebieskich koszul" uciekł z Irlandji do Ulsteru przed aresztowaniem.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sroda 13 grudnia. Lucji, Otylli
Wschód słońca o g. 7.36 Zachód g. 15.40

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z środy na czwartek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Zasiłki świąteczne dla bezrobotnych. Zarząd Funduszu Bezrobocia wyda w najbliższych dniach zarządzenie, na podstawie którego P.U.P.P. wypłaci bezrobotnym, w okresie przedświątecznym, zasiłki w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Doniosłe zarządzenie dla robotników sezonowych. Przynajmniej część robotników sezonowych będzie mogła w tym roku korzystać z zasiłków Funduszu Bezrobocia.

Obowiązująca obecnie ustawa o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia przewiduje, że prawo do zasiłków mają jedynie ci robotnicy, którzy w ciągu roku przed zgłoszeniem przynajmniej przez 26 tygodni podlegali obowiązkowi ubezpieczenia, przyczem za tydzień uważa się 6 dni pracy (razem 156 dni). Takich jednak robotników na robotach sezonowych niema prawie wcale.

Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Opieki Społecznej zmniejszyło ilość dni w tygodniu, w rozumieniu ustawy do dni 4, w odnieseniu do robotników sezonowych. To znaczy, że wystarczy przepracowanie 104 dni.

Zarządzenie to dotyczy robotników sezonowych, którzy zgłoszą swe prawo do zasiłków w okresie od dnia wejścia w życie rozporządzenia ministra do 31 marca 1934 roku.

Ważne dla kupców i przemysłowców. Stowarzyszenie Przemysłowców i Kupców w Częstochowie podaje niniejszem do wiadomości zainteresowanym P.P. członkom, że wobec tego, iż polski Kodeks Handlowy wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1934 roku, księgi handlowe, aby mogły być uznane za prawidłowe, winny być w myśl obowiązującego jeszcze art. 11 kodeksu handlowego francuskiego zaświadczone przez Sąd Okręgowy lub przez Magistrat. Brak takiego zaświadczenia odbiera księgom charakter dowodu prawnego dla sądu przy ewentualnych sporach, jak również dyskwalifikuje je pod względem podatkowym.

Nie wolno naśladować obwieszczeń urzędowych. Zdarza się, że niektóre plakaty reklamowe przypominają swoim zewnętrznym wyglądem obwiesz czenia urzędowe. Tego rodzaju reklamy są wzbronione przez władze administracyjne i na przyszłość takie afisze podlegać będą konfiskacie.

W sprawie prawa małżeńskiego. W związku z wiadomościami, jako by Komisja Kodyfikacyjna opracowywała obecnie projekt nowego prawa małżeńskiego osobowego, dowiadujemy się, że informacje te nie odpowiadają prawdzie. Komisja Kodyfikacyjna ukończyła już dawno prace nad prawem małżeńskiem osobowem a obecnie zaś przygotowuje projekt prawa małżeńskiego majątkowego.

Sytuacja na rynku zbożowym. Na rynku zbożowym podaż żyta i pszenicy powoli maleje. Na zmniejszenie się podaży wpłynął przedewszystkiem zły stan dróg, które rozmokły. Na rynku zapanował więc spokój, który trwać będzie prawdopodobnie do połowy grudnia. Przed świętami należy oczekiwać zwiększonych dowozów zboża w związku z większem sezonowem zapotrzebowaniem mąki.

Kto chce choć raz widzieć panie domu w doskonałym humorze? Kto tego naprawdę chce, ten powinien jeszcze dziś udać się do lokalu firmy Ryszarda Niedzielskiego. Skład Towarów Kolonjalnych, Częstochowa — ul. Piastowska 71, gdzie obecnie odbywają się praktyczne pokazy prania Persilem. Panie zwiedzające te pokazy niewątpliwie mają dostateczne powody, żeby się zachwycać: żadna praczce nie wyobrażała sobie, że pranie kolorowej bielizny, wełnianej i ze sztucznego jedwabiu, jest rzeczą tak prostą. Trzeba więc przyznać rację tym, co mówią: „Środków do prania jest wiele, ale Persil jest tylko jeden".

Na wachcie.

Nowela.

III.

— Przybył za późno, by stanąć do walki pod Falklandami, lecz pomógł w poszukiwaniu „Stuttgartu".

— Niemieckiego krążownika,— przerwał kapitan.— Więc wiesz o tem? Czy możliwe, byś nie wiedział reszty? Usiłowali zatuszować to, lecz czyż można zatuszować masowe morderstwo? Oto, czem jestem, masowym mordercą! I wyznaczyłem kurs na miejsce, gdzie się to zdarzyło. Jakże mogę trzymać się zdala? Muszę tam dążyć!

Barrow mówił zadumanym, odległym tonem tego, który przeżywa przeszłość.

— Ścigaliśmy „Stuttgart". Poczynił olbrzymie szkody na południowo-amerykańskich linjach okrętowych tak dalece, iż statki handlowe nie używały już pokojowego kursu, lecz rozsypywały się po całym oceanie, usiłując go ominąć. Potrafił zmieniać i zatajać swą postać w parę minut. Stawał się potężnym i groźnym dla wszystkich statków trzymasztowcem. To znów szarym o trzech kominach dwumasztowcem. Zatapiał linjowce, zanim zdołano odgadnąć, że to on w nowej szacie.

Pewnego dnia zawezwano nas nagłą depeszą. „Stuttgart" bombardował właśnie jakiś statek. Pojawił się o czterech kominach, powiewający Białym Sztandarem, miał wygląd krążownika „Minotaur". Pośpieszyliśmy na miejsce, lecz umknął, pozostawiając statek palący się i tonący. Popłynęliśmy zanim. Przez trzy godziny płynęliśmy przy 27 węzłach przez mgłę. Byłem przydzielony do komendy ognia i wysilałem oczy, by uchwycić jego sylwetę.

Nie zapomnę nigdy tego zapachu dymu węglowego, gdyż poczuliśmy go, zanim dojrzeliśmy. Dwa kominy widniały niejasno we mgle. Wyliczyłem donioslość strzału i kierunek armat. Tylko dwa kominy, zamiast czterech, lecz nie dałem się wywieść w pole w ten sposób.

Podjechaliśmy pod bok okrętu. Widziałem go wyraźnie w szacie okrętu handlowego. Dałem salwę osiem dwunasto-calowych dział wprost na donioslość strzału. Rozerwało go to i poszedł na dno w chmurze dymu i pary! Robiliśmy 27 węzłów. Nie można zatrzymać krążownika na dziesięciu jardach. Zatoczyliśmy łuk i powróciliśmy pomału na miejsce zagłady, szukając rozbitka, by pozbierać pozostałych przy życiu. Nie trafiliśmy widocznie na miejsce, gdyż, choć krążyliśmy do późnej nocy, nie dostrzegliśmy niczego.

— Dalibóg! sir... to nie jest morderstwo!—rzekł Reardon. — Była to rzetelna walka, a kapitan zrobił, co tylko mógł, by ocalić ludzi! nie była to pańska wina, jeśli nie udało się

— Nie, lecz rozkaz ognia wyszedł ode mnie! — zawołał kapitan tonem niedającej się wysłowić rozpaczy.—Rozkaz ognia ..na bezbronny brytyjski statek handlowy, Reardon! „Stuttgart". został zatopiony dziesięć dni później przez „Lancashire".

Porucznik zamilkł; nie śmiał spojrzeć na przełożonego, gdyż jego umysł zachwiał się pod wstrząśnieniem tego wyznania. Jakie znaczenie musiało to mieć dla Barrowa?! Młody oficer odgadł, iż to, co zmusiło kapitana do zmiany kursu okrętu, było najgorszą karą dla wszystkich zabójców, najokrutniejszą męką dla tego, kto zabił nieświadomie.

Reardon stał bez słów. Przeklinał swą nieśmiałość gdyż cała dusza jego drżała litością dla tego człowieka, którego życie zniszczone zostało przez chwilę błędu.

Dzyń—dzyń! Dzyń—dzyń! dzyń!

Czyż dopiero pół godziny minęło?—Wszystko w porządku!—raportował kapral wachty, ukazując się i znikając jak cień.—Boja ratunkowa!—głos wachty na tyle okrętu. Obserwatorzy wołali, by okazać, iż są na stanowisku.

Przez długą chwilę kapitan nie poruszył się, ani nie przemówił. Reardon obserwował go zaniepokojony. Nagle zesztywniał, wpatrzony w ciemność, oczy jego były szeroko rozwarte i natężone z wejrzeniem świstającej trwogi

Kapitan Barrow zobaczył coś w czarnej czeluści morza. Usta jego otwarły się do krzyku, lecz głos zamarł w krtani. Wskazał drżącym palcem w powietrze.

Reardon pochwycił lunetę—i poczuł zimny dreszcz wzdłuż kości pacierzowej.

— To samo miejsce — szepnął głos kapitana i wyraźne przerażenie w nim brzmiące przeszyło dreszczem porucznika.

Nisko zanurzony w morzu, w obramowaniu pieniącej się piany, nieoświetlony i niesamowity w świetle gwiazd leżał zatopiony statek.

— Widzisz go również?—dyszał kapitan —O! Boże! to on! Dwa kominy—wszystko pod wodą—ani śladu życia.—Patrz Reardon! To statek, który zatopiłem 14 lat temu, wynurzył się z otchłani—oczekując na mnie!

Głos jego zamarł w krzyku. Reardon stał jak wryty. Krążownik zbliżał się do tego czarnego cienia na morzu. Kapitan z utkwionemi weń oczyma szedł pomału, jakgdyby pociągany niewidzialną siłą do końca mostku. I Reardon przyglądał mu się wciąc, niezdolny się poruszyć. Ujrzał, jak Barrow wdrapał się na relsy, trzymając się poręczy i zawisnął nad wodą, która falowała 30 stóp pod nim, oświetlona zielonkawo-trupim światłem parowca.

— Statek bez światła z prawej burty okrętu!—rozległ się nagły krzyk z obserwatorjum—i krzyk ten przerwał zaklęcie. Rearten skoczył naprzód i chwycił kapitana wpół w chwili, gdy ten rzucał się w otchłań.

— Puść mnie!—łkał Barrow, wyrywając się rozpaczliwie.

Reardon nie puszczał, chwytając oddech z trudem, gdyż kapitan ujawniał siłę szaleńca. Raptem cały opór jego ustał i obaj oficerowie spoglądali jak ludzie, którzy nie chcą wierzyć własnym oczom. Mdłe światełko zamigotało mrugając pośpiesznie w błyskach „we zwania". Statek widmo nie używa klucza Morsego.

C. d. n.

Przy 20 stopniach niema lekcyj. Kuratorja okręgów szkolnych wyjaśniły kierownictwo szkół średnich i powszech nych, że lekcje mogą być zawieszone w razie spadku temperatury do 20 stopni poniżej 0.

Kusociński w Częstochowie. W drodze powrotnej z Wiednia do Warszawy zatrzymał się na dworcu w Częstochowie słynny nasz olimpijczyk Janusz Kusociński, który jak wiadomo, przed kilkunastu dniami wyjechał do Wiednia leczyć chorą nogę.

Ponieważ lekarze wiedeńcy orzekli, że leczenie nogi Kusocińskiego można przeprowadzić w kraju i pobyt w sanatorjum w Wiedniu nie jest konieczny, „Kusy“ w towarzystwie d-ra Przeworskiego powrócił do Warszawy.

Nadzwyczajne zebranie sióstr P. C. K. W sobotę (6 b. m. o godz. 18 w lokalu Żeńskiego Oddziału Zw. Strzeleckiego (Panny Marji 37) odbędzie się nadzwyczajne zebranie Zrzeszenia Sióstr Pogotowia Sanitarnego P. C. K. Na porządku dziennym znajduje się sprawa urządzenia choinki dla biednych dzieci. Obecność wszystkich sióstr obowiązkowa.

Kierownik P. U. P. P. p. Tomasz Majer opuszcza Częstochowę. Doszła do nas wiadomość, że długoletni kierownik Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy i przewodniczący Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Częstochowie, p. Tomasz Majer w tych dniach opuszcza nasze miasto, otrzymawszy nominację na stanowisko kierownika PUPP. i przewodniczącego Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Sosnowcu.

Podając dziś krótką wiadomość publiczną ograniczamy się jedynie do krótkiej wzmianki z tem jednak, że jutro nieco obszerniej omówimy wieloletnią działalność p. Majera na terenie naszego miasta.

Jednocześnie dowiadujemy się, że na miejsce p. Tomasza Majera kierownikiem PUPP w Częstochowie mianowany został p. Leonard Skolasiński, zastępca kierownika PUPP. w Warszawie.

Pożegnanie długoletniego kontrolera P. K. P. W tych dniach przy udziale kilkudziesięciu delegatów przybyłych z różnych miast i odcinków linji kolejowej odbyło się uroczyste pożegnanie kontrolera wydziału handlowo-taryfowego, Stanisława Bociańskiego, przechodzącego w stan spoczynku, po wielu latach niestrudzonej, ciężkiej pracy, Kontroler Bociański cieszył się wielką popularnością wśród szerokich rzesz kolejowych, umiał bowiem połączyć z niezwykłym taktem godność zwierzchnika i przyjacielskie traktowanie podwładnych mu ludzi. Te niepowszednie zalety podkreślano kilkakrotnie podczas gorących przemówień, wygłoszonych przez szereg osób. Kontrolerowi Bociańskiemu wręczono piękny upominek, jako realny wyraz tych serdecznych uczuć wyrażających się również w licznym zjeździe.

Dobrowolne ubezpieczenie małoletnich pracowników. Na podstawie nowej ustawy przewiduje się dobrowolne ubezpieczenie małoletnich pracowników. Robotnicy i rzemieślnicy, liczący powyżej lat 16, będą mogli przystąpić do ubezpieczenia, przedkładając zeznanie o źródłach i wysokościach zarobków, oraz świadectwo lekarskie o dobrym stanie zdrowia. Wysokość składek dla małoletnich ubezpieczonych ustali osobne ubezpieczenie wykonawcze.

Turniej sportowy „Słowa Częstochowskiego“ o puhar posła dr. T. Biluchowskiego.

Przed kilku dniami donosiliśmy na tem miejscu o przygotowaniach czynionych do rozgrywanego co roku turnieju zimowego gier sportowych o nagrodę przechodnią redakcji „Słowa Częstochowskiego“ ufundowaną przez p. posła dra Tadeusza Biluchowskiego.

Turniej składać się będzie z koszykówki panów, z siatkówki panów i siatkówki pań. Ta ostatnia konkurencja — o nagrodę przechodnią przewodniczącego Miejskiego Komitetu WF i PW p. komisarza Mackiewicza.

Nagrodę za koszykówkę panów stanowi, jak wiadomo, piękny puhar srebrny, ufundowany w roku zeszłym przez pana posła dr. Biluchowskiego.

Za siatkówkę panów przewidziana jest w roku bieżącym nagroda przechodnia „Słowa Częstochowskiego“, rodzaj jej jednak ustalony zostanie w terminie późniejszym.

Termin zgłoszeń zespołów upływa w dniu 14 bm. i w tymże dniu o godz. 19.30 w sekretarjacie Podokręgu Częst. KOZGS w magistracie odbędzie się losowanie. Wraz z pisemnem zgłoszeniem należy nadesłać również wpisowe, które wynosi po 3 (trzy) złote za koszykówkę i siatkówkę od gry. Na dzień losowania wszystkie kluby zainteresowane w turnieju proszone są o delegowanie swych przedstawicieli z upoważnieniem na piśmie.

Ostatni termin zgłoszeń do wszystkich gier turnieju upływa przed godziną wyznaczoną na losowanie.

W dniu dzisiejszym wszystkie miejscowe kluby sportowe i zrzeszenia, uprawiające koszykówkę i siatkówkę otrzymają oficjalne zawiadomienia o turnieju oraz regulaminy rozgrywek.

Ani na chwilę nie wątpimy, że tegoroczne rozgrywki w turnieju „Słowa Częstochowskiego“ podobnie jak i w roku zeszłym śledzić będzie cała sportowa Częstochowa z zainteresowaniem, stanowią one bowiem najciekawszą imprezę w sezonie zimowym.

Gospodarzem turnieju w roku bieżącym jest zeszłoroczny zwycięzca K. S. Brygada, w lokalu której turniej będzie rozgrywany.

Termin rozpoczęcia gier przewidziany jest na dzień 17 bm. godz. 14, jeśli oczywiście w międzyczasie nie zajdą nieprzewidziane i niemożliwe do pokonania trudności natury technicznej.

3 lata więzienia za zabójstwo w czasie pochodu pierwszomajowego.

Na dzień 30 kwietnia br. zapowiedziany był w Krzepicach pochód z okazji 1 maja. Przesunięcia terminu pochodu dokonano naskutek polecenia OKR. Od wczesnego rana gromadziły się na rynku krzepickim gromadki robotników, przybyłych celem wzięcia udziału w obchodzie. W chwili, kiedy pochód ruszył, padły strzały rewolwerowe z szeregów. Po chwili wystrzały powtórzyły się i skonsternowany tłum odpowiedział na nie okrzykami gniewu i przerażenia. W stronę sprawcy, 23-letniego mieszkańca Iwanowic, Józefa Mazika, oraz ku jego ofierze zbroczonej krwią 42-letniemu Franciszkowi Sendeckiemu, członkowi PPS skierowali się najbliżej stojący. W szeregach powstało zamieszanie, które łatwo mogło przemienić się w panikę. Przybyła policja zatrzymała Mazika, zabierając mu broń, a Sendecki ugodzony kulą w plecy, która przeszyła mu płuca zmarł, pozostawiając kilkoro dzieci.

Mazik postawiony został w stan oskarżenia i wczoraj sprawa jego znalazła się na wokandzie sądu okręgowego pod przewodnictwem sędziego Herasimowicza. Na fotelu oskarżycielskim zasiadł pprok. Jarzębiński, obronę Mazika wnosił mec. Dziubiński.

Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do winy umyślnego zabójstwa, oświadczając, że strzelał na wiwat jedynie i nie może sobie wytłomaczyć w jaki sposób zranił śmiertelnie Sendeckiego.

Po wysłuchaniu przemówień stron sąd uznał Mazika winnym nieumyślnego zabójstwa i skazał go na 3 lata więzienia.

Echa głośnej afery matrymonjalnej w Częstochowie.

Głośna była przed kilku miesiącami w Częstochowie afera matrymonjalna, której bohaterem był pewien elegancki, młody mężczyzna, podający się za Michała Kowalczuka, wyższego urzędnika państwowego i byłego oficera armji rosyjskiej

Kowalczuk wynajął umeblowany pokój w domu nr. 19 w Alei i począł bywać w restauracjach, na dancingach, w kinach itd., to znaczy wszędzie, gdzie miał możność zetknięcia się z zamożnemi kobietami, z któremi chętnie nawiązywał znajomości. Oczywiście, ze względu na swą urodę i dyskrecję imponował niewiastom, tembardziej, że okazywał się swym znajomym legitymacjami oszczędnościowemi kilku banków i PKO. z różnych urzędów pocztowych w szeregu miast.

Za pośrednictwem ogłoszeń matrymonjalnych Kowalczuk nawiązał szeroką korespondencję i w związku z tem, w tutejszym urzędzie pocztowym, zaabonował skrzynkę pocztową nr. 109. Kilka razy dziennie K. zabierał ze skrzynki liczną korespondencję, pochodzącą od poszukujących mężów, mniej lub więcej bogatych dam.

Z pośród nadesłanych ofert matrymonjalnych Kowalczuk, który okazał się zwykłym oszustem, wybierał najbardziej ponętne, listownie porozumiewał się z oferentkami, przedstawiając się oczywiście w tak korzystnem świetle, że już wkrótce mógł zaryzykować podróż do swych przyszłych „żon“.

W wyniku tych wizyt naiwne kobiety traciły zwykle większe lub mniejsze sumy pieniężne, oraz kosztowności, poczem oszust znikał nagle, by szukać innych ofiar.

Także w Częstochowie znalazło się kilka ofiar, wśród nich pewna przystojna wdówka, p. Ch., od której „ptaszek“ wyłudził kilka tysięcy złotych i portfel akcyj. Gdy grunt począł już palić mu się pod nogami, Kowalczuk spakował pewnego pięknego dnia manatki i ulotnił się. Mimo wszczętych natychmiast poszukiwać nie udało się wówczas oszusta odszukać.

Ostatnio oszust wypłynął w Chorzowie. gdzie usiłował podjąć 100 zł. na książeczkę PKO. Urzędnik pocztowy, przeglądając dowód osobisty, zwrócił uwagę na fatalnie wypełnioną rubrykę zawodu, gdzie zamiast: „handlowiec“, za jakiego K. podawał się widniało „chandlowiec“. Ten „malutki“ błąd ortograficzny zadecydował o karjerze „łowcy posagowego“, który niebawem znalazł się w komisarjacie. Okazało się, że zarówno dowód osobisty, jak i książeczka PKO. były sfałszowane.

W toku dochodzenia ustalono, iż rzekomy Kowalczuk jest w rzeczywistości Franciszkiem Garmulewiczem, który za oszustwa odbył karę 4 lat więzienia w Kaliszu. Po odbyciu kary Garmulewicz zjawił się w Częstochowie.

Wiadomość o ujęciu tego sprytnego oszusta niewątpliwie przyjęta będzie z zadowoleniem przez miejscowe damy, które rzekomy Kowalczuk pozbawił pieniędzy i kosztowności, jak również nadziei na rychłe zawarcie związku małżeńskiego z eleganckim dandysem.

Z wystawy obrazów p. S. Cyglera.

W lokalu przy ul. N. Marji Panny 61 otwarta została wystawa prac malarskich artysty malarza S. Cyglera.

Na wystawie prace reprezentują trzy techniki malarskie, jakiemi posługuje się z talentem p. Cygler. Najliczniej reprezentowana jest akwarela. W dziale tym najpoważniejszą część prac stanowią obrazy fragmentów jednego z najciekawszych miast naszych, Kazimierza n. Wisłą. Niebywałe bogactwo motywów tego miasta, przy jednoczesnem prymitywiźmie, stało się przedmiotem studjów malarskich artysty, których owocem jest kilkadziesiąt prac.

Z pośród nich na pierwszy plan charakterem swoim i wartością artystyczną wysuwają się: „Dziad“, „Jarmark“, charakterystyczny „Rynek w Kazimierzu“ i „Fragment z targu“, oryginalne „Wnętrze synagogi“ z zabytkami historycznego znaczenia, ciekawy w rozgrupowaniu i temacie „Dachy“ i wiele in.

Na przeciwległej ścianie umieszczone zostały prace olejne, których tematem są przeważnie motywy z południowej Francji, pełne słońca i tryskające zielenią. Z pośród nich wymienić należy: „Miasteczko“, dwa „Motywy“, „Uliczkę w Cagnes“ i „Basztę“.

Cenne uzupełnienie poprzednich działów stanowią drzeworyty — m. in. pełne wyrazu i prawdy — „Bezrobotni“, „Posiłek“, „Klasztor“ i w. in. — zaszczytnie wyróżnione na wystawach ostatnio w warszawskim I. P. S.

Niepodobna pamiętać doskonałych litografji i akwafort, w których widać lwi pazur talentu p. Cyglera.

Całość wystawy jest rzetelnym przeglądem dorobku artysty, posiadającego należną pozycję w w współczesnem pokoleniu malarzy.

Do odwiedzenia naprawdę wartościowej i ciekawej wystawy zachęcamy każdego.

Z kiermaszu w I Gimnazjum Państwowem. Onegdaj zamknięty został, trwający od trzech dni kiermasz-jarmark przedświąteczny, urządzony staraniem połączonych Patronatów Rodzicielskich gimnazjum na potrzeby najbiedniejszych uczniów zakładu.

Ostatni dzień zgromadził liczny zastęp publiczności, która z zainteresowaniem zwiedzała opisane przez nas już poprzednio kioski i stoiska m. in. kiosk z zabawkami choinkowemi i porunkami gwiazdkowemi sklepu „Gońca“ oraz stoisko księgarni wydawniczej „Trzaska, Evert i Michalski“, występującej na kiermaszu z znanemi albumowemi wydawnictwami.

Wieczorem na zakończenie odbyło się zebranie towarzyskie z tańcami, które w bardzo miłym nastroju przeciągnęło się do późna w nocy.

Zmiana w ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Min. Opieki Społecznej ma podobno zamiar znieść grupy zarobkowe, na które dotąd dzielili się pracownicy umysłowi przy ubezpieczeniu pensyjnem i na podstawie których wymierzane były składki. Obecnie grupy mają być zniesione i każdy pracownik ma płacić taki procent od swych poborów, jaki dokładnie odpowiada otrzymywanemu przezeń wynagrodzeniu.

Z teatru kameralnego.

Dziś we wtorek teatr nieczynny z powodu wyjazdu zespołu do Radomska na zaproszenie tamtejszego społeczeństwa.

Teatr nasz odegra w sali Kino-teatru „Kinema" znakomitą komedję Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat". We środę na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych „Mecenas Bolbec i jego mąż". Przygotowania do „Adwentu" dobiegają końca W sztuce tej prócz p. Kalinówny, która kreować będzie postać Sędziny, w jednej bardzo ważnych ról wystąpi specjalnie do tej sztuki pozyskana b. artystka Reduty a ostatnio teatru „Rozmaitości" w Warszawie, p. Stefsnja Kornacka.

Termin premjery został ustalony na sobotę dnia 16 bm. Z powodu wyjazdu pani Kalinówny i Kornackiej „Adwent" będzie grany tylko 6 razy.

Nr. Km. 604-33.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie II rewiru Józef Solarczyk, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. II48 i II49 U. P. C., ogłasza, że w dniu I5 marca I934 roku, o godz. I0 z rana w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydziału Zamiejscowego w Częstochowie na pokrycie od Segałów, Fröhlichów i Chany Szpalten na rzecz Jakóba Szpaltena sumy złotych 11.641 z proc. i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację nieruchomości miejskiej, położonej w Częstochowie przy ulicy Kopernika pod Nr. pol. 11.

Nieruchomość powyższa

1) stanowi niepodzielną własność: Jachety Segał w 6 16 częściach, Frajdli Segał w 1-16 części, Reny Segał w 1-16 części, Isera Fröhlicha w 1-16 części, Cyrli Fröhlichowej w 2-16 częściach i Chany vel Anny Szpaltenowej w 5-16 częściach.

2) składa się z zabudowanego placu o przestrzeni 6.701, 3 kwadr. łokci polskich oraz zabudowań:

domu mieszkalnego 2 piętrowego o 29 ubikacjach, oficyny 2 piętrowej mieszkalnej o 12 ubikacjach, takiejże oficyny o 12 ubikacjach mieszkalnych, oficyny 2 piętrowej mieszkalnej o 6 ubikacjach i takiejże oficyny o 6 ubikacjach budynku murowanego piętrowego o charakterze przemysłowym z 10 salami fabrycznemi, budynku murowanego piętrowego o 3-ch ubikacjach mieszkalnych z komórkami, budynku z cegły parterowego o charakterze przemysłowym z 2-ma ubikacjami oraz innych zabudowań w protokule opisu wymienionych.

3) posiada założoną oddzielną księgę w Wydziale Hipotecznym w Częstochowie za Nr. 745 i w zastawie nie znajduje się, natomiast współwłasność Jachety Segał, stanowiącą 6-I6 niepodzielnych części nieruchomości została wydzierżawiona Sumerowi Dębińskiemu za czas od 1 stycznia 1929 roku do 1 stycznia 1934 r.;

4) obciążona jest długami hipotecznemi oraz innemi ciężarami i zastrzeżeniami w dziale III i IV-tym księgi hipotecznej wymienionemi.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 34.580 złotych.

Biorący udział w licytacji winni złożyć kaucję w wysokości 10 proc. od sumy szacunkowej.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie

Częstochowa, dn. 27 listopada 1933 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Do akt Nr. Km, 1873-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. I-go, zamieszkały w Częstochowie, ul. Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 15 grudnia 1933 r. od godz. 11 w Częstochowie przy ul. Kilińskiego 7, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: kredens czarny, zegar stojący w szafce, tapczan kryty materjałem w kwiaty w stanie dobrym, szafa do ubrania, oszacowanych na łączną sumę zł. 600, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 4 grudnia 1933 r.

Komornik **Mackiewicz.**

Dziś konferencja poświęcona samowystarczalności gospod. Dziś we wtorek o godzinie 17 w sali Teatru Miejskiego odbędzie się konferencja, poświęcona sprawom samowystarczalności gospodarczej z następującym porządkiem dziennym:

1) Referat delegata Centralnego Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej.

2) „Rola konsumenta w handlu z zagranicą"—referat p. Smólskiego dyr. Szkoły Handlowej.

3) „Czem zastąpić zagraniczne bakalje"—referat p. J. Zawadzkiej dyrektorki szkoły zawodowej.

4) „Panie Domu jako konsumentki" referat p. Z. Brykalskiej, przew. Związku Pań Domu.

5) Dyskusja i uchwalenie rezolucji.

6) Pokaz ciast i bakalji krajowych.

Proces hrabiny Brassow odroczony. Rozprawa apelacyjna o wielomiljonową sukcesję po bracie carskim Michale Aleksandrowiczu ściągnęła do Sądu Apelacyjnego liczne zastępy publiczności. Miarę zainteresowania procesem dawała obecność na sali sądowej przedstawicieli kilku amerykańskich pism. Do merytorycznego rozbioru sprawy jednak nie doszło, gdyż mec. Szyszkowski, rzecznik interesów hr. Brassowej, wystąpił z wnioskiem o odroczenie sprawy, ze względu na to, że odpowiedź Generalnej Prokuratorji na wniesioną przez rzecznika interesów hr. Brassowej apelację doręczona im została zbyt późno, aby mogli się z nią dostatecznie zaznajomić.

Sąd przychylając się do tego wniosku sprawę odroczył.

Na marginesie wczorajszej rozprawy warto zaznaczyć, że rzecznicy prokuratorji generalnej z radcą Wierzbowskim na czele przygotowali obfity materjał. Woźni sądowi wnieśli na salę ttół, na którym rozłożono całe stosy książek, przyniesionych w walizkach przez woźnych pr kuratorji generalnej.

Wznowienie procesu ma nastąpić niebawem.

Zabawa taneczna gimnazjum Wajnsztokówny. Staraniem Samorządu uczniowskiego przy szkole koedukacyjnej Zofji Wajnsztokówny odbędzie się w niedzielę 17 b. m. w sali b. teatru „Rozmaitości" (Katedralna 13) wieczór chanukowy o bogatym programie oraz zabawa taneczna. Początek punktualnie o godz. 19.

Znów kradzież w „Jedności". Onegdaj do sklepu „Jedności" w III Aleji zapomocą dobranego klucza dostali się niewykryci narazie sprawcy i skradli dość znaczną ilość cukierków, szprotek, tytoniu i papierosów ogólnej wartości około 200 zł. Złodzieje przeszli ze sklepu do pokoju kierowniczki filji p. Zofji Kotowskiej i skradli jej walizkę, do której prawdopodobnie zapakowali skradzione przedmioty.

Amatorzy owsa. Z zamkniętego składu p. Rozenbauma Lejbusia (Warszawska 164) nieznani sprawcy skradli 100 kg. owsa wartości 15 zł., Spłoszeni zbiegli, porzucając łup.

Chce się dorobić. Robert Barburski wypożyczył sobie od Pelca (Mirowska 85) drągi żelazne, dwa kilofy i inne narzędzia, których niechce obecnie zwrócić.

Na zimę została bez butów. P. Hela Krazner (Garncarska 23) została okradziona przez służącą Rzegocińską Władysławę, która przywłaszczyła sobie trzewiki oraz bieliznę, ogólnej wartości 25 złotych.

Zatarg lokatora z gospodarzem. W domu Antoniego Kapalskiego (Mostowa 11) sklep frontowy wraz z mieszkaniem zajmuje od maja 1932 roku Herszlik Dancygier. Ostatnio właściciel domu zaproponował Dancygierowi wynajęcie dwóch małych mieszkanek w podwórzu na co lokator zgodził się i wpłacił 20 złotych tytułem zadatku. Kiedy nadszedł termin wprowadzenia się do wynajętego mieszkania gospodarz wyjął drzwi od mieszkań i uniemożliwił w ten sposób zajęcie ich przez lokatora. P. Dancygier zameldował o podstępie gospodarza policji.

Najlepsza gwiazdka.

Do licznych kłopotów, których nam nie szczędzą czasy dzisiejsze, w okresie Bożego Narodzenia przybywa jeszcze jeden i to wcale nie najmniejszy: co i jak ofiarować na gwiazdkę swoim najbliższym, lub tym czyje względy chciałoby się pozyskać.

Jeżeli kto — jak to mówią — chce się wykręcić sianem, to rozwiązanie zadania ma bardzo łatwe: ofiaruje perfumy, kwiaty lub cukierki, a uczyni zadość tradycji i pozbędzie się trosk. Wprawdzie obdarowany, albo częściej obdarowana nie wie co z tym fantem zrobić, zwłaszcza, gdy większa liczba przyjaciół uraczy ją w ten sposób, ale przyznać trzeba, że wykombinowanie takiego upominku nie wymaga wielkiego wysiłku myślowego.

Czy jednak w tak ciężkich czasach nie należałoby się zastanowić, ażeby pogodzić ultime cum dulci — piękne z pożytecznem i składać swój dowód pamięci w sposób, który osobie obdarowanej nietylko sprawi przyjemność, ale przyniesie jej może prawdziwą korzyść, a nawet w pewnych warunkach — szczęście?

Nie każdemu można ofiarować coś z garderoby, nie każdego też stać na to, by wystąpić z takiemi prezentami, jak samochód, biżuterja itd. Ale, jakkolwiek się u nas nie przelewa, jest jeszcze wielu takich, którzy mogą sobie pozwolić na kupno losu loteryjnego, lub choćby jego ćwiartki i na ofiarowanie go osobie wybranej.

Kto wie, może w tym właśnie losie tkwi ten „lut szczęścia", tak niezbędny do zrobienia fortuny? Któż zaręczyć może, iż nie na ten akurat los padnie wygrana główna? A przecież zbliża się właśnie IV-ta klasa Loterji, więc gra idzie już o miljony. Jakże wdzięczna będzie nam osoba, której ten los ofiarowaliśmy.

Niech więc każdy, kto zamierza nabyć podarek świąteczny pamięta:

Najlepszą „gwiazdką" jest los Loterji Państwowej.

Z RADOMSKA.

— Reorganizacja Pow. Komitetu dla Spraw Bezrobocia. Reorganizacja Pow. Komitetu dla Spraw Bezrobocia jest prowadzona w szybkim tempie. — Obsada poszególnych stanowisk, jak również nominacja kierownika biura Komitetu, jest uzależniona od aprobaty p. wojewody Hauke-Nowaka.

Ostatnim przyjętym urzędnikiem Komitetu jest p. Józef Jopek z Brześcia n-Bugiem, b. komisarz P. P., a ostatnio pełnomocnik Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie i pełnomocnik Centrali Spółdz. Stowarzyszeń Rolniczo Handlowych w Warszawie.

Zatem personel Komitetu z dotychczasowych 15, składał się będzie tylko z 4-ch osób, a mianowicie pp.: Jopek, Grabowski, Sankowski i Bykowska.

Jak się dowiadujemy, sprawa o nadużycia w Pow. Komitecie została skierowana do prokuratora. Nie przesądzamy sprawy, lecz ręka sprawiedliwości dosięgnie dotychchczasową kierowniczkę, C. Milewską.

— Kiermasz w sali Rady Miejskiej. Staraniem połączonych kół P. C. K., L. O. P P., Harcerza żeńskiego i męskiego i kółka przyrodniczego został urządzony w dniach 9 i 10 b. m. w sali Rady Miejskiej pod protektoratem p. kom. Landeckiego kiermasz przedświąteczny.

Otwarcie kiermaszu przy dźwiękach orkiestry p. Dawida odbyło się w dniu 9 b. m. o godz. 17-ej.

Ustawione wokół sali kioski: kółka Przyrodniczego, Harcerza Żeńskiego, koła P. C. K., koła L. O. P. P., P. C. K. — pozaszkolnego i Harcerza męskiego pozaszkolnego, urządzone były aczkolwiek skromnie dość pomysłowo i gustownie.

W dniu otwarcia uczenice szkoły powszechnej im. M. Konopnickiej odtworzyły w strojach zabawek obrazek sceniczny, budząc ogólny podziw. „Zuchy" odtańczyły przepięknie „Taniec góralski", który na żądanie publiczności został potrzykroć powtórzony;

Następnie odbyła się fotografja kiosku koła pozaszkolnego P. C. K. w obecności prezesa inż. Macherskiego, sekretarza p. Nowickiego i instr. p. Kaurzela.

W dniu 10 b. m. powszechny zachwyt wzbudzał „Taniec góralski" wykonany przez ucz. szkoły im. M. Konopnickiej jak również „Mikołaj" wykonany przez uczenice szkoły im. Jadwigi wypadł imponująco.

Ogólne kierownictwo nad całością spoczywało w rękach p. Bleszyńskiej, zaś gospodarzem na sali był p. kier. St. Kaurzel.

Nie można pominąć milczeniem kiosku księgarni p. B. Nowickiego, który posiadał dość bogaty wybór książek.

O należytem urządzeniu kiermaszu świadczyło ogólne zainteresowanie społeczeństwa, i stąd dość liczna frekwencja.

— Statystyka chorób zakaźnych. W ub. tygodniu lekarz powiatowy zanotował 17 wypadków chorób zakaźnych, w tem na koklusz — 1, na jaglicę — 4, na płonicę — 2, na dur brzuszny — 1 i na odrę — 9 wypadków, z czego w powiecie — 15, a w mieście — 2 wypadki.

Wymiana przesyłek pocztowych z zagranicą. W dniu 1 stycznia rozpocznie się prawdopodobnie wymiana przesyłek pocztowych za pobraniem, listów poleconych wartościowych, paczek i t. p. pomiędzy Polską a Belgją, Norwegją, Szwecją i Holandją.



Z powiatu Częstochowskiego.

Z Wąsoszy gm. Popów.

Ostatnio na terenie naszej wsi, która do tej pory daleką była od wszelkiej pracy społecznej i organizacyjnej a zwłaszcza narodowo-rolniczej, grono gospodarzy dzięki inicjatywie miejscowego proboszcza ks. Spiry postanowiło wzorem Popowa i Zborów zorganizować Kółko Polnicze.

W związku z powyższem odbyło się zebranie organizacyjne z udziałem około 30 rolniczych z ks. Spirą na czele. Na zebranie to przybyli również pp.: S. Olszyński — prezes O. Ł. O. K. R., M. Ogłaza — agronom powiatowy oraz J. Szaflik, sekretarz gminy Popów i prezes gminnego zarządu Z. S. i p. Marcki — prezes gm. zarządu Zw. Rez.

Po wysłuchaniu przez zebranych wygłoszonych referatów przez pp. S. Olszyńskiego i M. Ogłazę o potrzebie, celach i zadaniu organizacji zawodowych jakiemi są Kółka Rolnicze, zebrani postanowili założyć Kółko Rolnicze w Wąsoszy, przyczem 27 zapisało się na stałych członków, deklarując statutowo przewidziane składki, czynny udział w pracy i na prezesa tegoż Kółka przez aklamację zapraszają, znanego już dobrze ze swej pracy duszpasterskiej i obywatelskiej ks. Spirę. Kółko Rolnicze Wąsoszy ma objąć swą działalnością również kilka wsi okolicznych, które dotychczas K. R. nieposiadają.

Tegoż dnia wieczorem p. M. Ogłaza jako ref. P. K, wygłosił w świetlicy prelekcję w oddz. Z. S. o akcji Przysposobienia Rolniczego w zespole konkursowym dzięki czemu i w Strzelcu zapanował zapał do pracy P. R, dotąd mało znanej na tutejszym terenie.

Obywatel.

Tajemniczy „malarz-dygnitarz“
rozdawał posady w kuratorjum krakowskiem.

Władze śledcze w Częstochowie od pewnego czasu prowadziły obserwację niebywałej afery posadowej, której głównym bohaterem jest młody 25-letni zaledwie Edward Trepka, ongi urzędnik sądu grodzkiego, a obecnie absolwent Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. Trepka nie zamieszkujący nigdzie na stałe, grasował między Krakowem i Częstochową.

Ponieważ Trepka odznaczał się miłemi manierami, przyzwoitym wyglądem i niebylejaką swadą zawieranie znajomości i zjednanie sobie zaufania nie należało do zbyt trudnych rzeczy.

Trepka grasował przeważnie w kuratorjum krakowskiem, podając się za kuzyna b. naczelnika kuratorjum Bronisława Trepki. Ofiary swoje zdobywał Trepka z łatwością, nawiązując stosunki w wagonie kolejowym, w poczekalni, wzgl. w restauracji.

Na prawo i na lewo szafował on posadami, utrzymując, iż ma niesłychane stosunki w kuratorjum. Trzeba przyznać, że nieźle orjentował się Trepka w wakansach, w ilości brakujących dokumentów, a co najciekawsze, że wiele osób, w sprawach których interwenjował, posady, nie wiedzieć, czy trafem czy też wskutek starań Trepki — otrzymało.

Rzecz zrozumiała, że „ustosunkowany“ dygnitarz przysług swych nie ofiarowywał darmo, lecz kazał sobie za nie sowicie płacić i podobno w ciągu swej kilkuletniej działalności zarobił kilkanaście tysięcy złotych.

W kuratorjum miał być rzekomo przyjmowany bez meldowania (?). Charakterystycznem jest i to, że aferzysta protegowanym przez siebie osobom wydawał formalne zobowiązania pisemne, iż w ciągu kilku dni pod karą pieniężną zobowiązuje się posadę wyrobić.

Nic dziwnego, że ludzie w dzisiejszych czasach łatwo szli na lep propozycyj i obietnic Trepki, skoro nie wiadomo czy szczęśliwym zbiegiem okoliczności czy też innym sposobem prote gowane osoby otrzymywały posady.

Sprawa ta, tajemnicza i zawikłana zo stanie wyjaśniona na przewodzie sądowym.

Policja aresztowała już Trepkę i osadziła go w więzieniu. Podczas rewizji znaleziono u niego cały szeg listów najrozmaitszych osób, starających się o posady.

Afera wywołała, rzecz jasna, niesłychane wrażenie w Częstochowie, gdzie ów tajemniczy i „ustosunkowany“ malarz-aferzysta był osobistością znaną i popularną.

SŁOWO GOSPODARCZE.

Konwersja długów rolniczych.

Rozłożenie długów prywatnych przez Powiatowy Urząd Rozjemczy nie re uluje jeszcze wszystkich zadłużeń rolnika, gdyż za zobowiązania w Kasie Komunalnej, Gminnej, czy banku może komornik zlicytować gospodarstwo.

Dlatego Rząd wydał ustawę o Banku Akceptacyjnym, przez który można mieć rozłożone długi zaciągnięte przed 1 lipca 1932 r. w Kasie Komunalnej, czy innej instytucji kredytowej na lat 7.

Z rozłożenia długu przez Bank Akceptacyjny może skorzystać każdy rolnik, który zaciągnął zobowiązanie przed 1 lipca 1932 r. i da odpowiednie zabezpieczenie.

Bank Akceptacyjny rozkłada dług w ten sposób, że przez pierwsze dwa lata wstrzymuje płatność, a w następnych rozkłada dług na raty. Np. rolnik winien jest w Kasie Komunalnej zł. 1.000. Największe rozłożenie, jakie może uzyskać jest następujące:

w roku 1934	—
w roku 1935	—
w roku 1936	50 zł.
w roku 1937	100 zł.
w roku 1938	150 zł.
w roku 1939	200 zł.
w roku 1940	500 zł.

Oprocentowanie wynosi $6^{1}/_{4}$ proc. w stosunku rocznym. Zabezpieczenie, jakiego wymaga Bank Akceptacyjny może być hipoteczne lub wekslowe z dobremi żyrami (poręczeniami).

Z pomocy Banku Akceptacyjnego nie mogą korzystać rolnicy, których zadłużenie nie przekracza 15 do 50 zł. na jeden hektar, lub którzy są tak bardzo zadłużeni, że nie dają pewności zapłaty długu rozłożonego na raty.

W każdym poszczególnym wypadku decyduje Bank Akceptacyjny czy zabezpieczenie jest dostateczne i czy dłużnik ma prawo korzystać z pomocy banku. Dlatego wraz ie odmowy przez instytucję kredytową rozłożenia długu na raty, należy zwrócić się o pomoc do Powiatowej Delegatury do Spraw Finansowo-Rolnych przy Sejmiku.

Tylko rolnik, który ureguluje wszystkie swoje długi przez Bank Akceptacyjny i Urząd Rozjemczy, może spokojnie pracować, gdyż rozłożone będzie miał długi na takie raty, które z gospodarstwa będzie mógł spłacać, tembardziej, że będzie płacił bardzo mały procent. Nie potrzebuje obawiać się, że w każdej chwili przyjedzie do niego komornik i opisze mu gospodarstwo lub zajmie inwentarz.

Jeśli Kasa Komunalna, Stefczyka czy bank zwróci się o rozłożenie długu na raty przez Bank Akceptacyjny, nie powinien rolnik się wahać lecz zaraz przystąpić do wypełnienia wymaganych formalności. O ile rolnik takiego zawiadomienia nie otrzymał, powinien sam zwrócić się do Kasy Komunalnej czy innej instytucji, w której jest zadłużony z żądaniem rozłożenia długu przez Bank Akceptacyjny.

O bliższe informacje o Banku Akceptacyjnym powinien rolnik zaraz zwrócić się do Powiatowej Delegatury do Spraw Finansowo-Rolnych przy Sejmiku, Okr. Tow. Organizacyj Kółek Rolniczych, Kasy Stefczyka lnb Gminy.

Nie zwlekaj rolniku z załatwieniem swych długów, gdyż jeżeli teraz nie skorzystasz z przysługujących ci dobrodziejstw, żadne ustawy później nie będą cię bronić i przez własną opieszałość możesz stracić gospodarstwo.

Z KRAJU.

Nowa radjostacja poznańska.

Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia rozpoczęnie próbną działalność nowa radjostacja poznańska. Objęta przez Polskie Radjo została stacja ta wyposażona w nowe aparaturę i wzmocnienia. Długość fali — 334,3 m. — będzie utrzymana, a ilość kilowatów w antenie wynosić będzie 16 do 17.

Nowa radjostacja wyposażona została w aparaturę Marconiego podług najnowszego schematu. Pierwszy raz w Polsce została zastosowana t. zw. antena pionowa, jedna z największych zdobyczy radjotecniki. Również studjo radjostacji ulegnie całkowitej modernizacji. Stara amplifikatornia zastąpiona zostanie nową według najnowszych wymagań techniki.

Osobliwy kłopot Komisji poborowej.

Nielada kłopot miała dodatkowa komisja poborowa 59 pp. w Inowrocławiu z doprowadzonym przymusowo poborowym 21-letnim Stanisławem K. z powiatu wągrowieckiego. Przy każdorazowym poborze Stanisław K zgłaszał się do komisji i w ostatniej chwili udało mu się zazwyczaj zbiec.

Tym razem doprowadzili go żandarmi i kiedy zażądano, by się rozebrał, począł głośno płakać, tłumacząc, że jest kobietą. Kiedy wszystkich poborowych z sali komisji wyproszono i Stanisław K. się rozebrał, okazało się, że rzeczywiście jest to kobieta.

Indagowany poborowy wytłumaczył, że do 16-go roku życia był normalnym mężczyzną i wówczas miał już narzeczoną. Poczem nagle wszystko się zmieniło.

Mimo to Stanisława K. czuje się mężczyzną.

Kłopotliwego rekruta wysłano do Torunia, gdzie podlegać będzie dłuższej obserwacji lekarzy wojskowych.

Fakty takie notuje medycyna bardzo rzadko, toteż zainteresowanie wypadkiem wśród sfer lekarskich jest wielkie.

Porzucona żona oblała męża spirytusem i podpaliła.

O niezwykłej zbrodni zdradzonej żony donoszą z Lubaczowa. Między urzędnikiem tamtejszego sądu grodzkiego, Aleksandrem Kozakiem a jego żoną Albiną, trwały od dłuższego czasu nieporozumienia, gdyż Kozak stale ją zdradzał a ostatnio oświadczył żonie, że mu nie odpowiada, wobec czego musi ją porzucić.

Oświadczenie to tak podziałało na kobietę, że postanowiła gruntownie zemścić się na kochliwym małżonku, któregoś nocy oblała spirytusem denaturowanym, poczem podpaliła. Pod

O literaturę zwycięską.

Kiedy w ekonomicznie trudnych czasach książka wydaje się być zbytkiem, a nie jest potrzebą — nie znajduje nabywców. Czy współczesna książka polska jest naprawdę potrzebą, jest niezbądnym artykułem dla obywatela Polski odrodzonej?

Zdawało się, że pod odzyskaniu niepodległości sztuki piękna, a z niemi i literatura, będą sobie mogły pozwolić na luksus „sztuki dla sztuki“, na arystokratyczne „splendid isolation“. Niejeden naiwny pięknoduch mocno musiał się rozczarować, gdy u progu niepodległości zamiast „raju obiecanego“ ujrzał zasłaniającą horyzont i „jutrzenkę swobody“ górę zadań i trudności, piętrzącą się przed polskiem społeczeństwem, — a więc i przed jego przewodnikami duchowymi.

Z literatury naszej możemy naprawdę być dumni, mamy arcydzieła nieprzemijającej wartości, które po wszystkie czasy znajdą swych czytelników i koneserów. Nie o koneserów nam jednak dziś chodzi, lecz o zadanie społeczne książki, chodzi o zaspokojenie potrzeb nietylko estetycznych każdego czytelnika.

Literatura wczorajsza, pod patronatem której rozwija się jeszcze piśmiennictwo współczesne, tkwiąca korzeniami w czasach niewoli, spełniła już chwalebnie swą rolę społeczną i — mimo szacownych nazwisk autorów, mimo żarzącego się w niej świętego ognia — jest dla dzisiejszego czytelnika raczej literaturą — porażki.

W swym posuniętym do krańcowości realiźmie, w swej zawiłości w mozolnem docieraniu do sensu istnienia zawiera osad, co się kładzie niepokojem i przygnębieniem na duszy czytelnika. Budzenie niezadowolenia i niepokoju, „rozdrapywanie ran“, otwieranie oczu na biedę i nędzę życia niewolnego—było poniekąd zadaniem tej literatury. Wychowała ona garstkę ludzi dzielnych, co w jej mgłach i mgiełkach nizinnych, co w mroźnym powiewie jej szczytów serca do twardej walki i zwycięskiego czynu hartowali; wychodowała też rzeszę bojowników partyjnych, mało już dzisiaj przydatnych przez swój zacięty upór stania przy zużytych hasłach i zrudziałych sztandarach.

Pokolenie współczesne, zaprzągnięte do mozolnej pracy koło budowy własnego domu, chce znaleźć pokrzepienie w książce. Nie ma czasu na cierpliwe śledzenie życiowych perypetyj „bohateró“, drepcących zdala od wielkich zagadnień dnla dzisiejszego, oddanych intymnym sprawom swej płci. Z wstydliwem utęsknieniem węszy za prawdziwymi bohaterami.

Nie mogąc ich znaleźć w książce współczesnej, wraca do — Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej — Rodziewiczówny, a nawet Kraszewskiego, pisarzy, co tak grzeszyli przeciw postulatom dzisiejszej estetyki—tendencją.

Nie estetyzującego zwątpienia i niepokoju pragnie dziś czytelnik, lecz pewności: pewności, że cnota i szlachetność to nie sprawy prywatne i nieużyteczne, że uczciwość popłaca, że trud i praca nie idą na marne, że ofiara jest potrzebna i święta, że dzielność i bohaterstwo prowadzą do zwycięstwa. Chce wiedzieć, skąd się biorą i jak wyrastają nad otoczenie tacy Żwirkowie i Skarżyńscy, jak to się dzieje, że syn skromnego piekarza zadziwia świat cały swym artyzmem, że polski pisarz czy uczony zdobywa nagrodę Nobla itd. itd. Czy trzeba dowodzić, że i tu jest miejsce na głębię psychologiczną, plastykę, efektowne kontrasty, mistrzowską konstrukcję?

Tworzą nasi pisarze cudowne książki dla dzieci i młodzieży. Tylko my, starsi, szukamy długo i często nadaremnie przeznaczonej dla siebie książki uśmiechniętej i zwycięskiej.

Michał Kucharski.

wpływem strasznego bólu zerwał się nieszczęśnik z łóżka i wybiegł z domu na ulicę, krzycząc o ratunek.

Przerażeni sąsiedzi rzucili mu się z pomocą stłumili ogień kocami i odwieźli ofiarę do szpitala, gdzie skutkiem poparzenia trzeciego stopnia po kilku dniach strasznych męczarni wyzionął ducha. Mieszkańcy Lubaczowa przyjęli groźną postawę wobec zbrodniarki i byliby zapewne zlynczowali gdyby nie interwencja policji, która ją aresztowała.

Krwawy napad rabunkowy żebraka.

Władysław Pszczółka lat 27 pochodzący z Zamiechowa koło Jarosławia, któremu brak jednej nogi trudnił się żebractwem a celem ułatwiania sobie drogi do wsi posiłkował się własnym środkiem lokomocji jużto w postaci wózka jużto w postaci sanek.

W żebraczej wędrówce przybył aż pod Rozwadów. W drodze do Rozwadowa napotkał w lesie idącą służącą Karolinę Przysowiec, lat 32 z Wilczej Woli którą na jej prośbę o podwiezienie zabrał ze sobą na sanki Rozmawiając z nią po drodze dowiedział się, że posiada przy sobie 41 zł. uciułanych w czasie służby i powziął straszną myśl zamordowania jej celem zagarnięcia jej ubogiego mienia. W pewnej chwili, sądząc, iż jest sam,począł ją pałką okładać tak silnie, ze strzaskał pałkę na kawałki. W przekonaniu, że Przysowiecówna nie żyje, wyrzucił ją z sań w krzaki, zabrał pieniądze, ściągnął buty i pojechał w dalszą drogę.

Niedługo po wykryciu potwornego czynu sprawcę aresztowano i wszczęto przeciwko niemu dochodzenia w trybie doraźnym.

Przysowiecównę odstawiono do szpitala w Tarnobrzegu, gdzie walczy ze śmiercią.

Wyrafinowana szajka fałszerzy paszportów

„eksportowała“ zagranicę zbrodniarzy, uciekających przed karą.

Swego czasu policja wykryła szajkę fałszerzy paszportów i macherów emigracyjnych, działających na terenie Polski i Gdańska. Z usług szajki fałszerskiej korzystali osobnicy, skazani na większe kary więzienia, którzy przy pomocy macherów wyjeżdżali zagranicę i w ten sposób uchylali się od wymiaru kary. Fałszerze wywozili swoich klijentów najpierw do Gdańska, a następnie zaopatrywali je w fałszywe paszporty zagraniczne, na podstawie których zbiegowie wyjeżdżali do rozmaitych krajów.

Mimo, że aresztowano wówczas kilkanaście osób, to jednak władze śledcze doszły do przekonania, że nie wszyscy członkowie szajki znajdują się pod kluczem. Nie można było przedewszystkiem ujawnić herszta bandy.

Dopiero ostatniemi czasy policja ustaliła, że na czele bandy stał niejaki Dawid Siedlecki, zamieszkały w Warszawie przy ul. Smoczej 31. Siedlecki działał jednak tak ostrożnie, ża władze nie były w stanie zebrać przeciwko niemu dowodów, któreby były podstawą do osadzenia go w więzieniu.

Dopiero po dłuższych obserwacjach udało się zebrać dowody winy Siedleckiego, wobec czego został on aresztowany. Dalsze dochodzenie ustaliło, że pomocnikami Siedleckiego byli synowie jego: 27-letni Szaja i 37-letni Majer, zamieszkali wraz z ojcem, oraz trzeci jego syn Abram, zamieszkały w Wyszkowie.

Fałszerze przeszmuglowali zagranicę wielką liczbę osób, pobierając od każdego do 1500 zł.

ZE ŚWIATA.

Tajemnicza śmierć

młodziutkiej artystki.

Pisma angielskie donoszą z Nicei o tragicznym zgonie 17-letniej Mary Wilson, która pomimo młodego wieku występowała już od roku w kabaretach amerykańskich. Przebywała ona wraz ze swym bratem, Fredem Wilsonem, lat dwadzieścia, w jednym z większych hoteli w Nicei.

Personel hotelowy wdarł się do pokoju młodziutkiej artystki, słysząc odgłosy szamotania się i zamieszanie. Gdy jeden ze służących hotelowych znalazł się w pokoju, ujrzał, że na łóżku leży panna Wilson, a koło jej łóżka stoi jej brat, Fred, który niewyraźnym głosem oświadczył:

— Proszę nie niepokoić mej siostry, ona śpi.

Cały pokój zasłany był szkłem rozbitych kieliszków i butelek z szampana. Wszystkie lampy w pokoju były rozbite. Panna Wilson nie dawała żadnego znaku życia.

Stwierdzono, iż przed kilku godzinami brat polecił przysłać do pokoju siostry 10 flaszek szampana. Na jakiem tle wydarzyła się śmierć dziewczyny, niewiadomo, gdyż nie znaleziono na niej śladów zaduszenia lub ran.

Brat i siostra uciekli — jak się okazało potem — od ojca, bogatego kupca nowojorskiego, który ożenił się po raz drugi i stworzył w domu nieznośne warunki. Być może, że panna Wilson popełniła samobójstwo przez zażycie truciny, a bratu jej nie starczyło odwagi, by pójść w jej ślady.

Śledztwo w tej sprawie toczy się obecnie w Nicei.

RADJO.

WARSZAWA 13 grudnia

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dziennik poranny 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domo wego. 7.55 Program na dz. bież 11.40 Codz. przegląd prasy polskiej 11.50 „Życie artystyczne stolicy“ 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Zespół salonowy. 12.30 Dziennik południowy. 12.35 Wiad. meteor. 12.38 Płyty gramofonowe. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Duety wokalne 16.10 Audycja dla dzieci. 16.40 Skrzynka pocztowa 16.55 Utwory na obój z tow. fortepianu 17.15 Recital fortep. 17.50 Skrzynka pocztowa roln. 18.00 Odczyt. 18.20 Płyty gramofonowe. 18.45 Feljeton. 19.00 Program na dzień następ. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Feljeton literacki. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wiecz. 20.00 „W stolicy Norwegji“, feljeton. 20.15 III-ci Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki tow. Konserw. 22.00 Transmisja z Krakowa 22.20 Płyty gramofonowe. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komun. lotn. i komun. policyjny. 23.05 Muzyka cygańska.

KATOWICE 13 grudnia

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.35 Program na dz. bież. 11.40 Transm. z Warsz. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warszawy 15.20 Urzędowa cedułą giełdy zbożowej. 15.25 Transm. z Warszawy. 16.40 Skrzynka pocztowa 16.55 Transm. z Warszawy 17.50 Płyty gramofonowe 18.00 Transm z Warszawy 18.20 Płyty gramofon. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości. 19.10 Odczyt 19.25 Transmisja z Warsz. i Krakowa. 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

164) POWIEŚĆ.

Rzeziłeb zatem, zarabiał około czterech do pięciu franków, a za te upijał się, bo przy innych przymiotach był pijak zawołany; mówił, że to czyni dla zdrowia.

— „Pomiędzy dziećmi, którym Rzeziłeb rozdawał swoje zwierzęta, mówił dalej Pique-Vinaigre było i biedne drobne stworzenie, nazywało się Gringalet. Bez ojca ni matki, bez brata ni siostry, bez przytułku ni schronienia, jedno na świecie, mały ten chłopczyk nie miał nikogo coby się nim zajął; nędzny chudy, chorowity, wyglądał na siedem lat, a miał już trzynaście; co dwa dni jadał był zwykle tylko raz jeden i jeszcze tak mało, że wielkiej dokazał sztuki, kiedy wyglądał na siedem lat...“

— Biedny berbeć, zdaje mi się, że go widzę rzecze więzień w niebieskiej czapce, tyle jest dzieci podobnych na bruku paryskim co mrą z głodu.

— Istotnie powieść interesująca, — odezwał się Germain.

— O, dziękuję ci za to słowo, panie kapitalisto, — odpowiedział Pique-Vinaigre, jeszcze bardziej mnie ono raduje niż pół franka, które od ciebie dostałem.

— Przeklęty gadułc! — krzyknął Szkielet — dokąd nas to będziesz trzymał?

— Już idę dalej, — odparł Pique-Vinaigre.

„Jednego dnia Rzeziłeb zabrał Gringaleta z ulicy, kiedy dziecko było półmartwe od głodu i zimna. Gringalet będąc słaby, był tchórz; a że był tchórzem, więc stał się pośmiewiskiem i męczennikiem reszty chłopaków, kiedy go bardzo dręczyli, on mówił z płaczem: O, gdybym był duży i mocny, broniłbym słabych przeciw silniejszym, bo ja jestem słaby, a cierpiałem od silnych. Tym czasem, niemając jeszcze dosyć mocy, żeby bronić słabych, a nawet samego siebie, zaczął od tego, że nie dozwalał większym zwierzętom pożerać mniejsze...“

— Zabawna myśl! — zawołał więzień w niebieskiej czapce.

W tej chwili zegar uderzył wpół do czwartej. Szkielet z niecierpliwym gniewem spojrzał na Grubasa.

Czas biegł, dozor a nie odchodził, a niektórzy z więźniów,najmniej zakamieniali, zapomnieli prawie o zbrodniczym projekcie przeciw Germainowi i zwrócili całą uwagę na historję Pique-Vinaigra.

„Powiedziałem, że Gringalet nie dozwalał wielkim zwierzętom pożerać małe, ale nie trzeba przez to rozumieć, żeby się mieszał w interesa naszych tygrysów, lwów lub wilków, albo nawet lisów i małp będących w menażerji Rzeziłeba, na to był zbyt wielki tchórz; lecz gdy zobaczył naprzykład pająka czatującego na muchę, która wesoło trzepotała się po słońcu, szust! Gringalet kijem rozdzierał pajęczynę, oswobadzał muchę i zgniatał pająka z boha terską odwagą. Dlatego też Gringalet, kiedy dla uratowania muchy przezwyciężał strach jaki w nim obudzały pająki, okazywał się...“

— Okazywał się takim chwatem w swoim rodzaju, jak kto inny, coby się rzucił na wilka, żeby mu wyrwać owce z paszczy, wtrącił więzień w niebieskiej czapce.

— Albo jak człowiek, coby porwał się na Rzeziłeba, żeby mu wydrzeć ze szponów biednego Gringaleta, — dodał Barbillon, który podobnież słuchał powieści z zajęciem.

„Właśnie to chciałem powiedzieć, rzecze Pique-Vinaigre. Otóż po takich czynach waleczności, Gringalet co się nigdy nie śmiał, uśmiechnął się, śpiewał, skakał.

Lecz szanowne zgromadzenie gotowe zapytać: Pique-Vinaigre, przyjacielu, jaką przyjemność znajdował Gringalet, którego wszyscy bili, w ratowaniu much, w zabijaniu pająków? Jego wszyscy krzywdzili, czemuż się nie mścił, szkodząc drugim i krzywdząc ich w miarę sił i możności?“

— Tak, prawda, czemuż się nie chciał mścić?

— O! — zawołał więzień w niebieskiej czapce; — ja rozumiem dlaczego biedny chłopczyk tak chętnie ratował muchy, może sobie mówił: kto wie czy i mnie kto kiedy nie ocali.

„Zgadłeś, odpowiedział Pique-Vinaigre. Gringalet mówił sobie: Rzeziłeb jest moim pająkiem; może kiedyś ktoś uczyni dla mnie to samo, co ja czynię dla much, przerwie pajęczynę, w którą mnie uwikłał i oswobodzi mnie z jego pazurów. Rzeziłeb wytłuł chłopczynę tak mocno, że Gringalet dłużej nie wytrzymał; pilnował minuty kiedy Rzeziłeb menażerję karmił i drzwi poddasza były otwarte, spuścił się po drabinie...

— A, wybornie! — rzekł jeden z więźniów.

— Czemu nie skarżył się dziekanowi? — zapytał się więzień w niebieskiej czapce. — Dziekan wyprawiłby mu taniec.

„Prawda, ale nie miał dosyć odwagi, bał się, wolał uciec. Na nieszczęście Rzeziłeb dostrzegł go, schwytał za czuprynę i znowu zawlókł na poddasze. Już tym razem Gringalet, na samą myśl co go czeka, drżał jak liść. Tu jednak muszę panom wspomnieć o Gargussie, wielkiej małpie faworycie Rzeziłeba. Rzeziłeb nie wyszał jej z domu na pokazywanie po ulicach, jak resztę swojej menażerji, bo małpa była tak zła i tak silna, że ze wszystkich dzieci, kiedyś jeden tylko chłopak czternastoletni, mocny i krępy,potarzawszy się kilka razy z Gargussą, potrafił dać jej radę i utrzymać na łańcuchu, a mimo to, często zdarzało się, że małpa krnąbrna skoczyła do niego i pokąsała go do krwi. Jednego dnia więc wyprowadził ją na miasto jak zwykle, żeby ją udobruchać kupił jej serce cielęce i kiedy Gargussa żarła, uwiązał sznur do rzewa i zaczął małpę okładać kijem, ale tak, że jej aż iskry z oczu sypały“.

— Zbij ją na miazgę! — wołali więźniowie.

„Oj, bliże ją z całego serca, mówił dalej Pique-Vinaigre, warto było widzieć jak małpa skakała, zgrzytała zębami, rzucała się, a on walił kijem, ile mu sił stało. Na nieszczęście, Gargussa była równie sprytna jak zła. Padła i udając martwą leżała bez ruchu jak drewno. Chłopiec, rozumiejąc, że ją zabił, bierze nogi za pas i ucieka, postanowiwszy nigdy więcej nie pokazać się przed Rzeziłebem. Ale Gargussa jak tylko chłopczyk odszedł, przegryzła sznur i znając drogę do domu wróciła do pana; ten pienił się ze złości, kiedy zobaczył jak mu małpę zbili. Od tego czasu Gargussa nienawidziła chłopców i Rzeziłeb nie wysyłał jej na miasto.

— Teraz już mi czas na obiad — rzekł dozorca, zwracając się zarazem ku drzwiom.

— Przecie, że idzie, — szepnął Szkielet Barbillonowi, aż trzęsę się cały, tak mnie wewnątrz złość pali.

— Ach, czcigodny dozorco! odchodzisz w najciekawszem miejscu.

— A! — zawołał Pique-Vinaigre do żywego zadraśnięty, — proszę pana zaklinam cię zostań do końca, wszystkiego będzie tylko na kwadrans czasu. Wszak teraz obiad jest ostygł.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki — Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.